Dzien Poznański
wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 srg. 9 fen.
Wszelkie rękopisy do Dzien. Posn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 srg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 srg. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelma. nr. 3
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 130 Czwartek, 9 czerwca 1864. № 130

POZNAN 8 czerwca.

Jeden z niepoślednich skutków dziejowych polskiego przeciw Rosyi powstania, o ile dziś już niewątpliwie rozpoznać się dają, jest wyjaśnienie w obec świata całego, a szczególnie w obec tych pozbawionych bytu politycznego narodów słowiańskich, którym ogrom rosyjskiéj potęgi oczy olśniewał, stosunku Rosyi nie tylko do Polski, ale do wszystkich słowiańskich narodów. Jaki zwrot już w téj mierze nastąpił w opinii Rusinów, wykazywaliśmy nieraz. Ale jeźli Rusinom, złoczonym jarzmem rosyjskiém tém samém co Polacy, pamięć dawnych spólnych wtedy całéj Europie przywd społecznych dziś jeszcze przeszkadza w pojmowaniu nieuprzedzoném własnego stanowiska i potrzeb własnych, to Słowianom tym, którzy dotąd tylko z daleka teskliwe ku zbawczéj Rosyi zwracali ramiona, spadła dziś łuska z oczu i widzą w całéj grozie los jaki Rosya im gotuje. Z tych narodów słowiańskich najjaśniéj dziś Czechowie, Polakom najbliżsi językiem, oświatą, historyą, przedewszystkiém zaś oną gorącą miłością wolności, która jest zarodem i zakładem dziejowéj przyszłości narodów chrześciańskich, pojmują swoje położenie i stosunek do tego mocarstwa, które łudzić zdołało tak długo nie tylko Europę, bo mowy być nie może o łudzeniu tam gdzie z rozmysłem oczy zamykają i zatykają uszy na głos prawdy, ale tych co w ucisku na nie zwracali oczy, zamiast w wydobywaniu sił własnych szukać zbawienia. Z tego złudzenia ich zbudziło jakoby gromem polskie powstanie, a konieczność nieubłagana stanąwszy przed niemi, w jednym dniu rozwiała mgłę zgubnych marzeń, któremi się od dawna łudzili.

Narodni Listy, organ narodowy czeski, trakt. ują świeżo tę materyą w artykule wstępnym pod napisem „Słowianie, baczność!“ który tutaj ze względu na jego ważność powtarzamy w dosłownem tłómaczeniu:

„Jakiémś może umyślném zrządzeniem się stało, że my Czechowie a takoż inni Słowianie, krom Polaków, Bóg wie kiedy upatrywaliśmy w Rosyi tarczą naszę i naszę obronę od żywiołów nam nieprzyjaznych. Przyznajmy się, że były to sny, których snadź się kochał każdy patryota.

„Polskie powstanie, które nam i w niejednym innym względzie otworzyło oczy, jak uderzenie gromu nas z snów tych obudziło, a że u nas sprawiło ruch tak wielki, dowodzi to jedynie, że nas dotkło w miejscu najczulszém, że wstrząsnęło najtajniejszemi zakątkami naszego serca. Jako fata morgana rozwiały się te sny przed rzeczywistością groźną, a jedynie niektórzy nasi rodacy zakochawszy się w nich, tém uparciéj wystąpili naprzeciw Polakom, którzy obudzili ich ze snu tém mocniéj, im wyraźniéj odzywała się rzeczywistość.

„Czeski naród jeżeli ma spełnić swoje zadanie na świecie, musi sobie nasamprzód zdobyć polityczną wolność. Jakże może on się spodziewać w tém swojém usiłowaniu pomocy od tego, który wszelką wolność zagładza, który zwłaszcza naród polski naprzód obietnicami płonnemi a drobiazgami zbywa, potém okrutną srogością zmusza do zufałego powstania, wreszcie sposoby najwymyślniejszemi się znęca, katuje i gnębi?

„Nie pomogła Polakom nic ich słowiańskość przed obliczem słowiańskiego rządu rosyjskiego i rząd ten raczéj dla tego, że Polacy są Słowianami, chce ich utrzymać w jarzmie swojéj niewoli.

„Kto śledził nieco pilniéj postępowanie rządu rosyjskiego czasów ostatnich, wie, że zawsze on się udawał za protektora Słowiaństwa i organa jego głoszą go wyraźnie za takowego. Powiadamy „uda ał się,“ albowiem rzeczywiście nigdy nim niebył i nigdy dla własności swych przyrodzonych być nim nie może. Drobiazgami, błyskotkami jedynie przychlebiał on się z osobna plemionom słowiańskim. Tu im książki posyłał, tu ordery, mówił przez swych ajentów pełnemi usty o swych ku nim sympatyach, ba nawet śmiał im deklamować o ich ciemięstwie i mówić o wolności!

„Płaci słowo Chrystusa: Po uczynkach poznanie ich! Ale plemiona słowiańskie jeszcze niedojrzały do dumy narodowéj: mdłe a słabe, słuchały chętnie tych deklamacyi, przyjmowały wdzięcznie jego podarki i obietnice, podchlebiało im, że rząd europejski o nich pamięta i to jeszcze, jak im się zdawało, rząd najmocniejszy, niepytali więc o uczynki jego gdzieindziéj, np. w Polsce, a jeżeli coś dochodziło ich uszu, niewierzyli temu albo zwalali winę na Polaków. Udawała się sztuka ta rosyjskiemu rządowi, zwłaszcza za czasów Bachowego absolutyzmu w Rakusku; bo téż jedynie śród ciemności i śród niedoli może rość ziółko takowe.

„Odgadną czytelnicy jaki z tego cel ostateczny polityki rosyjskiéj wyziera.

„Ktoby nam tu zarzucać chciał odszczepieństwo, tenby musiał uznawać, że rząd rosyjski działa bez celu, albo musiałby zaprzeczyć wyżéj dotkniętych oznak jego zachowania się względem Słowian. Przecież jeszcze tu potrącimy o to i owo.

„Rząd rosyjski starał się u wszystkich plemion słowiańskich zawiązać stosunki, zjednać sobie wszędzie kilku znamienitszych mężów, którzyby świadomi czy nieświadomi w jego myśli działali pomiędzy swoimi. Rychło on opanował organa opinii publicznéj, dzienniki i w ogóle literaturę. Starał się aby jak najwięcéj pisano o Rosyi, publiczność miała się nieustannie Rosyą zajmować i nauczyć się na nię zwracać oczy. Pisało się głównie o ogromnym obszarze Rosyi, o jéj bogactwie, o wielkości narodu rosyjskiego, o łaskawości, szczodrości i potędze cara; wszystko ażeby imponować. O Polsce i Polakach niepozwalano nic pisać, chyba ciemne jedynie strony ich przeszłości wolno było wyliczać, albo lżyć ich. Tak to skargi Polaków miano uczynić nieszkodliwemi.

„Moglibyśmy tutaj przytoczyć przykłady ze wszystkich literatur słowiańskich, rozumie się prócz polskiéj; kto okiem nieuprzedzoném przebiegnie choćby tylko literaturę czeską lat ostatnich, przyświadczy nam, że ona w istocie miała prąd takowy. Dla tego téż gdy wybuchło polskie powstanie, cała prawie nasza inteligencya, takoż starzy czytelnicy czasopism, dopóki się stosunki polsko-rosyjskie nieco wedle prawdy nie wyjaśniły, ogłosiła się przeciw Polakom, podczas kiedy lud nasz, niebędąc tym rosyjskim wiatrem skażony, idąc za popędem serca, był wszystek za Polakami.

„Podżegacze carscy burzyli daléj, aby nigdzie u Słowian nie budził się duch samodzielności, dumy plemiennéj, niebudziła się świadomość siły, poleganie na sobie samym. W pismach swych i w dziennikach wszędzie starali się wystawiać na oczy, jak wspaniały jest naród rosyjski, a jak w obec niego nikną wszystkie plemiona słowiańskie. Liczbę Rosyan zwiększali, zmniejszali liczbę innych Słowian. Do Rosyan przyliczali Rusinów; narody zaś polski, czeski, południowosłowiański rozdrabniali na Bóg wie ile plemion. Naprzeciw 60 milionom Rosyan, stawiali ledwie 6½ miliona Czechosłowian, 11 milionów Polaków itd. takoż powynajdywali mnóstwo nazw jako to Czesi, Morawianie, Słowacy; Szlązacy, Mazury, Kaszuby, Polacy; Serbowie, Horwaty, Słowieńcy, Dalmatyńcy, Korątanie, Hercegowcy, Czarnogórcy, Istryańcy itd., ażeby ci Słowianie w porównaniu do Rosyan wydawali się niby drobne łachmany, które same o sobie na przyszłość pomyśleć nie mogą. Myśl niejakiego zbliżenia Słowian mimo Rosyi, była im cierniem w oku. Zbliżenie i łączność rodzi siłę i świadomość jéj, a to nie jest Rosyi na rękę.

„Kiedy w rejchsracie wiedeńskim nastąpiło zbliżenie Polaków do Czechów, co to było upominania w rosyjskich czasopismach, aby Czesi téj polityki zaniechali, która to niby jest reakcyjna! Rosyanie to głównie odciągnęli Słowaków od czeskiéj literatury, jak to z przeróżnych dat wiadomo, choć temu zaprzeczają Pesztibudzińskie Wiedomosti, śród Słowian południowych zaś agitują Rosyanie używając wyznania prawosławnego za dźwignią, ażeby się Serbowie nie łączyli z Chorwatami. A jakich używali intryg aby rozdwoić Serbsko z Czarnogórą, Hercegowinę i Bosnią z Serbskim itd. i ażeby ruch wszelki samodzielny tamże potłumić, tego jeszcze niejedno wykaże historya. Nazwy Czech, Polak, Serb, ponieważ przypominają indywidualność narodową, udzielność polityczną i bogatą historyą narodową, są im wstrętne, krzyczą wszędzie: „Bądźcie Słowianami!“

„Za manewrem tym kryje się taktyka taż sama, która Bachem powodowała kiedy niechciał wychowywać Czechów, Węgrów, Polaków, ale samych Rakuszan, to jest jakichś mięszańców narodowych, ni mięso, ni pierze: ludzi bez duszy, powolne narzędzia. A jako za rakustwem oném kryje się niemiectwo, tak za słowiaństwem poruszczenie. Mogliby śmiele zawołać miasto: Bądźcie Słowianami! „Bądźcie Rosyanami!“ ale aby choć kogoś uwieść, trzeba im postępować chytrze i pomału. Przez wyraz Słowianin nie rozumieją téż nic innego, jak Rosyanin. Teraz już się zdradzają ze swemi tendencyami.

„Plotą nam o niestworze wszechsłowiańskiego języka i pisma wszechsłowiańskiego, a nic innego pod tém nie rozumieją, jedno język rosyjski i pismo rosyjskie. Naprzód dowodzą, iżby było potrzeba jakiego języka wszechsłowiańskiego, a wnet potém mówią: Trzeba przyjąć jeden z żyjących języków słowiańskich za powszechny, a któryż to inny nim być może, jeżeli nie ten co najwięcéj jest rozpowszechniony, a więc rosyjski? Przypatrzmy się, co pisze organ pośród Rosyan najwięcéj rozpowszechniony, Moskowskija Wiedomosti, w numerze 91 z dnia 25 kwietnia czyli 7 maja podług naszego kalendarza.

„Autor artykułu pod napisem „Polskie plemię pośród narodu słowiańskiego“ — a już napis jest wiele charakterystyczny, p. Sergiéj Szipov, były dyrektor komisyi spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego, podaje jakiemi to środkami najlepiéj możnaby Polaków na wieki zgnieść i do następujących przychodzi rezultatów:

1) wszystkie urzędy, niejedno wyższe, ale i niższe obsadzić „dobrze myślącymi“ Rosyanami, a w ogóle do służby publicznéj dopuszczać mało tylko Polaków;

2) nauczycieli i kierowników młodzieży po wszystkich zakładach naukowych i szkołach, będących Polakami, odsunąć a zastąpić Rosyanami;

3) pracować ku temu, ażeby „mieszkańcy Królestwa Polskiego z mieszkańcami innych części imperyum zlali się w jeden nierozdzielny naród“; jedność języka, powiada, jest „najsilniejszym węzłem łączącym narody, dla tego rozszerzenie w tym kraju języka wszechsłowiańskiego, to jest rosyjskiego (sic) jest bardzo ważném“, a daléj: „Nierozsądną byłoby wychowywać i utrzymyw ć narodowość polską. Język polski, używany przez małą liczbę mieszkańców, niemoże wytrzymać wyższości rosyjskiego języka używanego przez 60 milionów mieszkańców. Z rozszerzeniem a wydoskonaleniem literatury rosyjskiéj umrze przyrodzoną śmiercią, jeźli sztucznie nie będzie podtrzymywany. Tak znikły wszystkie prowincyonalizmy w potężnéj Francyi z rozszerzeniem teraźniejszego języka francuskiego.“

„To jest jasne; otóż to taka mowa, jaką do nas Czechów przemawiają Niemcy. Co robią i co chcą jeszcze zrobić Rosyanie w Polsce, toby i u nas zrobili.

„Ale na szczęście tak daleceśmy jeszcze nie upadli, tak dalece nie upadli Polacy, abyśmy przed obliczem rządu petersburgskiego mieli być kładzeni na równi z francuskimi Burgundami lub Szampanami. Jesteśmy pótąd narodami, mamy bogatą historyą narodową, któréj wstydzić się nie potrzebujemy, tak iżbyśmy jéj mieli się wypierać i stać się Rosyanami. Myśmy już poruszali światem, kiedy Rosyanie jeszcze nie byli nawet jednotliwym narodem, tylko zlewem plemion nieznanych, żyjących obyczajem azyatyckim; myśmy już bojowali za wolność, gdy carowie moskiewscy mordowali się jako tatarscy hołdownicy! Polak a Czech ma jeszcze w Europie dźwięczne imię i sławę poczciwą, a dufa jeszcze w przyszłość swą polską i czeską, nie rosyjską albo niemiecką!

„Poetyczna myśl wzajemności słowiańskiéj, któréj uskutecznienie może wyniknąć jedynie z dobrowolnego porozumienia a zakładać się tylko na indywidualnéj swobodzie a zupełnéj równości każdego z osobna słowiańskiego narodu, stała się w ręku polityki petersburgskiéj morderczém narzędziem.

„Możem sobie wystawić położenie carów petersburgskich, jak im pochlebia sen o wielorzeszy słowiańskiéj, któraby się rozciągała od Szumawy (Boehmerwald) i Solunia (Tessaloniki) do morza lodowatego, a przez Ural, przez ośmdziesiąt milionów pracowitego, statecznego, wojowniczego, poetycznego ludu, przez miasta jak Carogród, Peszt, Praga, Kraków, Warszawa, Moskwa, Petersburg; rozciągłe urodzajne równiny, niebotyczne śnieżne góry, spławne rzeki, morze; wszelką umiejętność i wszelki przemysł: byłaby to rzecz, jakiéj na świecie nie było, a w niéj jeden język, a nad nią jeden car, pan żywota i śmierci — myśl ponętna dla carów petersburgskich, sen czarowny przypominający sławę Cyrusów i Kserksesów! Ale nie możem pojąć, jak niektórzy u nas mogą z rozkoszą śnić o takim czasie.

„Coby było z wolnością w Europie w obec takiego kolosu? Czémże były narody Kserksesa jeźli nie niewolnikami? Jakże może tam kwitnąć wolność, to jedyne a prawdziwe szczęście ludzkości, gdzie gwałt panuje? Tylko myśl niewolnicza może pragnąć obrotu dziejów takowego.

„Patrzcie więc, czém są dziś rosyjscy carowie, patrzcie na dzieła ich w Rosyi saméj i w Polsce. Rosyjski lud zamienili w takowe niewolniki, że jak wściekły rzuca się na Polaków, walczących za wolność, przyklaskuje Murawiewom, a pod szubienicami stroi gody radosne nad zwycięstwem carowém. A że Polacy nie chcieli tak być posłuszni samowoli, że czuli w sobie jeszcze krew szlachetną, jeszcze myśl niezotroczałą, więc katuje ich, gnębi i gubi.

„Nie, nie może sobą nikt kłamać, co się Rosyi tyczy. W wielkiéj, scentralizowanéj rzeszy, jaką dziś już jest Rosya, nigdy nie może zakwitnąć wolność, a im rzesza będzie większą, tém mniéj będzie wolności. Ani téż nikt sobą kłamać nie może co do intencyi rosyjskiego rządu ku wszystkim Słowianom, a takoż i ku nam. Jestci to jéj polityka tradycyjna, a w niéj zaiste żelazna konsekwencya. Katarzyna II, przyjąwszy tytuł „Carowa wszech Rosyi“, chociaż panowała tylko nad jedną, to jest nad Wielką Rosyą, przez umyślnego posła kazała oświadczyć sejmowi polskiemu, że w téj nazwie nie leżą żadne pretensye do Białéj i Małéj Rusi, będących partes adnexae Rzplitéj polskiéj: i ot! długo nie trwało, a zagarnęła obie. Nie wątpimy, że przy sposobności najbliższéj, skoro się zdarzy, car petersburgski wedle téj analogii ogłosi się carem wszech Słowian, rozumie się także z jakiém uroczystém oświadczeniem, ale późniéj znajdzie się konsekwencya.

„Przyjmowały się niegdyś u nas sympatye dla Rosyi; pielęgnowalim żmiję u piersi naszych.

„Mamy w Rosyi takiego nieprzyjaciela, jak którykolwiek... Rosya w niedalekiéj przyszłości grozi nam zatratą naszego życia narodowego. Poniemczenie czy zmoskwiczenie, to za jedno; bo oboje zmazuje czeski naród z pocztu narodów żyjących. Nasi przodkowie bronili swéj samodzielności narodowéj przeciw Niemcom i przeciw Słowianom: wygnali tak samo Polaków z kraju za Bolesława Chrobrego, kiedy chcieli nad niemi panować, jako wyganiali Niemców.

„Z obawy przed jednym nieprzyjacielem uciekaliśmy się pod skrzydła drugiego, tém niebezpieczniejszego, że się udawał za przyjaciela. Stać nam trzeba pośrodku a polegać na sile własnéj, na téj sile, która za walk husyckich dziwów dokonywała. Mamy dwóch wielkich nieprzyjaciół, ale mamy i sprzymierzeńców. Sprzymierzeńcem naszym jest każdy, kto jest przeciwko pognębieniu i wynaradawianiu narodów — cała wolnomyślna Europa, i bliźni nam naród polski... mamy spólny los — ściśniem jemu rękę braterską na zawdy.“

NPan raczył udzielić landratowi Brauchitschowi w Gdańsku order orła czerwonego czwartéj klasy.

Berlin, 7 czerwca. Król odbywał w niedzielę i poniedziałek przegląd floty pod Swinemundą; wczoraj wieczorem powrocił do Berlina, a z nim książęta krwi. Książę Augustenburgski nie jedzie już do Wiednia, ale owszem wraca na Berlin do Holzacyi. Stawia podobno trudności zawarciu konwencyi militarnéj z Prusami i nie chce przejąć kosztów wojennych, w ogóle ma ochotę panować udzielnie.

Na konferencyi wczorajszéj wedle wiadomości londyńskich Dania proponowała zawieszenie kroków nieprzyjacielskich na dwa tygodnie, Prusy żądały na dwa miesiące. Hr. Bernsdorf ma propozycyą duńską zalecić w Berlinie. Jeżeli termin upłynie bez porozumienia się, wojna ma się rozpocząć na nowo.

— W d. 22 maja odbyło się w Eisenach pierwsze zgromadzenie dziennikarzy niemieckich, a właściwie tylko przedstawicieli dziennikarstwa Niemiec południowych i środkowych, gdyż prasa austryacka i pruska nie stawiła się zupełnie. Na przewodniczącego zgromadzeniu wybranym został dr. Biedermann, na zastępców wybrani Haepe i dr. Becker. Pierwszym z porządku przedmiotem rozpraw było prawodawstwo związku niemieckiego. Rozprawy były żwawe i zajmujące, a ostatecznie przyjętym został wniosek dr. Biedermanna, aby zawezwać wszystkie dzienniki, wszystkie pisma peryodyczne, wszystkie reprezentacye krajowe i w ogóle wszystkie organa opinii publicznéj, iżby wedle sił swoich przyczyniały się do uznania i przeprowadzenia punktów zasadniczych, które zgromadzenie uważa za niezbędne podstawy prawnego stanowiska dziennikarstwa. Punkta te są:

1. Ścisłe wykluczenie wszelkich środków prewencyjnych a więc mianowicie koncesyi wszelkiego rodzaju, dostarczanie egzemplarzy tak zwanych obowiązkowych, przed wydaniem jakiegokolwiek utworu drukowego, tudzież składania kaucyi.

2. Ścisłe wykluczenie wszelkiéj samowolności administracyjnéj, mianowicie wszelkiego rodzaju ostrzeżeń i opartych na takowych zakazów dalszego wydawnictwa, wykluczenie zajęcia dzienników w drodze policyjnéj.

3. Zupełna niepodległość sądów, jawność postępowania w sprawach drukowych i przekazanie tychże sądom przysięgłym.

4. Zastósowanie ogólnych ustaw karnych i zasad prawa do dziennikarstwa z wyłączeniem wszelkich ustaw specyalnych.

Następnie przyjęto wniosek dr. Sonnemana z Frankfurtu, aby w sposób przy wniosku powyższym przyjęty działać kwoli zniesieniu podatku stemplowego od dzienników, a to z powodu, że stempel tamuje swobodny rozwój dziennikarstwa, że również stoi na przeszkodzie rozwinięciu licznych gałęzi zarobkowania z dziennikarstwem w ścisłym związku pozostających i z wielu innych powodów, których tu powtórzyć nie możemy.

Kwestya przedruku z dzienników obszernie była wyłuszczoną. Sprawozdawca dr. Braunfels wnosił, aby zgromadzenie przychyliło się do § 4 projektu wspólnéj ustawy związkowéj kwoli obrony prawa pierwszeństwa (Urheberrechte) w utworach literackich i dziełach sztuki. Paragraf ów orzeka: „Oddrukowanie artykułów wstępnych lub korespondencyi z jednego dziennika do drugiego, nie będzie uważaném za przedruk, nawet gdyby przedmiotem oddrukowania były utwory literackie. Oddukowanie jednak wspomnionych artykułów dziennikarskich, jak również telegramów oryginalnych bez wymienienia źródła, na żądanie poszkodowanego właściciela gazety karaném będzie grzywnami do wysokości 20 talarów."

Wniosek powyższy, wywoławszy żwawą opozycyą, przyjętym został z niektóremi zmianami, które przedstawił wnioskodawca, a mianowicie uchwalono, iż wolno jest każdéj redakcyi zastrzedz sobie, iż dowolny artykuł w jéj kolumnach ogłoszony po raz pierwszy, przedrukowanym w innych dziennikach być nie może, w każdym zaś razie źródło, z którego dziennik czerpie wiadomość, winno być wyraźnie bez dopuszczenia dwójznaczności podaném.

Następujące uchwały zgromadzenia dotyczyły więcéj dziennikarzy jak dziennikarstwa. Przyjęto wniosek o utworzenie w Frankfurcie biura pośredniczącego między redakcyami, a publicystami poszukującymi posady, również przyjęto wniosek o utworzenie stowarzyszenia dziennikarskiego, mającego przynosić pomoc członkom wnoszącym składki, wreszcie kilka innych podobnéj treści wniosków.

Ponieważ zgromadzenie odbywało się w Niemczech a członkowie jego (z wyjątkiem współpracownika pragskiéj Politik) byli Niemcy, zatem nastąpiła po trudach całodziennéj narady wspaniała uczta, wśród któréj nie szczędzono toastów, wynurzających życzenia, które zapewne w odległéj nawet przyszłości urzeczywistnienia nie znajdą, dla tego téż je pomijamy. Przeciwnie życzenia wynurzone w ciągu obrad w sprawie dziennikarstwa są bardzo umiarkowane, wskazują kierunek reformy prawodawstwa, która w sprawach dziennikarstwa w niedalekiéj zapewne przyszłości nastąpić będzie musiała.

Chełmno, 7 czerwca. Czytamy w Nadwiśl.: Wczoraj, w poniedziałek, wymaszerowały mocne patrole, z piechoty i ułanów złożone, wszystkiemi bramami miasta Chełmna i to już z rana o 4 godzinie. Rozbiegłszy się promieniami po całéj okolicy, po wszystkich prawie wsiach i wioskach odbywały rewizye. Patrol, który przez Uść przechodził, miał z sobą żandarma. We dworze w Uściu, u p. Suffczyńskiego zaraz przeds ęwzięto rewizyą. Żandarm nie miał nietylko sądowego, ale żadnego pozwolenia na piśmie, powoływał się tylko na ustny rozkaz landratury. P. Suffczyński protestował przeciw tak niewylegitymowanemu przedsięwzięciu, zamknął nawet drzwi; lecz je gwałtem otworzono i rewizyi dokonano, nibyto kogoś szukając, przyczem jednakże i w pościeli i w skrzynkach u ludzi na wsi rewidowano. Ten sam oddział rewidował daléj w Kałdusie u pp. Marchlewskiego, Cierpisza, Tejkowskiege, potem w Kijewie, a następnie i Trzebczu, gdzie wreszcie miał zanocować. Ile nam wiadomo, ten oddział nic nie znalazł. Natomiast widzieliśmy w ciągu całego dnia wracające z różnych stron patrole, które po jednym, dwóch, a nawet i po pięciu ludzi naraz przyprowadzały. Byli pomiędzy nimi młodzi ludzie od wiejskiéj roboty, parobcy. Ile wiemy, przyprowadzono jednego takiego z Wabcza, owych pięciu zaś podobno z Lisewa. Mówiono nam, że rewizye i aresztowania te dzieją się w celu wykrycia sprawcy zamachu na życie Urbańskiego w Wałyczu, który zresztą już w piątek umarł, a którego ciało w sobotę sądowéj uległo sekcyi. Dowiadujemy się, że ks. Gawrzyjelski z W. Lencka, więziony w Nidborku, uzyskał wolność. Z Poznania wywieziono w wielkim transporcie i więźniów z naszéj okolicy a mianowicie pp. Dyonizego Gółkowskiego i Eugieniego Czarlińskiego. P. Leon Czarliński leży w lazarecie poznańskim; pp. Wachowski i Moczyński pozostali podobno jeszcze w Poznaniu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 4 czerwca. Dziwną zaiste jest rzeczą, że nigdy nie sympatyzując z Dz. Powszechnym i zmuszeni w każdym względzie zasługiwać sobie na jego zjadliwe wycieczki, w jednym punkcie tak dalece się z nim zgadzamy, że nawet na dowód tego własne jego słowa cytujemy. Punktem tym jest zapatrywanie się urzędowego dziennika moskiewskiego na jednę z gazet niemieckich, która otaczając się niby to płaszczykiem bezstronności i przedstawiając wypadki w Królestwie Polskiém, jak twierdzi, „zawsze w prawdziwém świetle, bez oddawania panegiryków ani Moskalom ani Polakom", to samo zwykle co dnia jednego najniekorzystniéj dla Moskwy podaje, nazajutrz osłabia sprawozdaniem potępiającém Polaków. W ten sposób nadzwyczaj dowcipny nie zrywa gazeta rzeczona z nikim i nikogo sobie nie naraża, uchodzić bowiem może za przyjazną dla stron obudwóch. Otóż gazetą tą jest Schlesische Ztg, o któréj Dz. Powszechny słusznie powiada: „O gazecie téj śmiało można powiedzieć, że na dwóch ramionach płaszcz nosi, bo co w jednym numerze potępia, w drugim broni i chwali; raz chłoszcze ostremi przycinkami, drugi raz głaska i smaruje miodem." Na dowód słuszności powyższego sądu ten tylko najświeższy przytoczymy przykład, że Schlesische Ztg z któréj wczoraj podaliśmy ustęp, malujący straszne nadużycia komisyi włościańskich w Królestwie, usiłujących wyraźnie wywołać ruch podobny galicyjskiemu z r. 1846, dzisiaj w korespondencyi z Warszawy obraca się przeciw Polakom, zwła zcza przeciw właścicielom ziemskim, o których powiada na wstępie, że ich postępowanie „bardzo nierozumne przypomina często czasy feodalne." W dalszym toku rzeczy opierając się korespondent do Schles. Ztg na doniesieniu Dz. Powszechnego, iż do 30,000 skarg zanieśli włościanie w Królestwie na swych panów, dodaje, że jakkolwiek może większa część zażaleń jest nieuzasadnioną, przecież zawsze tyle jeszcze słusznych skarg pozostanie między owemi 30 tysiącami, „aby sławioną ofiarność polskiéj szlachty w nie zupełnie korzystném przedstawić świetle."

Zbyt dobrze nam znana tego rodzaju zmienność w sądzie o rzeczach polskich Gaz. Szląskiéj, abyśmy się nad nią mogli jeszcze dziwić. Notujemy tutaj tylko drobny ten fakt jako charakteryzujący tendencye dziennika wrocławskiego.

Wracając do wzmiankowanéj korespondencyi warszawskiéj z dnia dzisiejszego do Schles. Ztg, znajdujemy w niéj wiadomość, jakoby stosunki w Królestwie powracały „coraz stanowczéj" do dawnego porządku, gdy wszystkie inne doniesienia, malują stan nieszczęśliwego kraju jako okropny nie do opisania. Schles. Ztg która już na Swiątki wnioskowała z tego, że mnóstwo osób w Warszawie dla użycia świeżego powietrza zaległo Saski ogród i miejsca przechadzek, iż zgoda i braterstwo między Polakami a Moskalami przywrócone, dziś znowu jako „nadzwyczaj radosny" fakt podaje, iż obecnie z wielką gotowością liweranci dostarczają armii moskiewskiéj żądane liwerunki, czego w roku zeszłym na rozkaz rządu narodowego nikt nie ośmielił się czynić. Należy przecież przekonać się nam, czy Schles. Ztg podobnie jak to uczyniła z pierwszą swą nowiną „o zgodzie i braterstwie", i tą razą nie uzna swych doniesień w następnych numerach za przedwczesne.

Z nad Wisły, 27 maja, piszą do Gaz. Nar.: Posyłam wam wiadomości o dziejach oddziału pod wodzą rotmistrza Junoszy, od dnia 28 kwietnia, tj. od potyczki w Bebelnie do czasów ostatnich. A najprzód muszę sprostować podanie Wieku, i przez inne pisma polskie powtórzone, jakoby oddział Junoszy między Pińczowem a Jędrzejowem został rozbity. W ostatnich czasach oddział rotmistrza niemiał tam żadnego wcale spotkania z Moskalami, jakkolwiek usilnie się o to starali, i wytrwał najdłużéj z wszystkich oddziałów województwa krakowskiego. Dnia 28 kwietnia o godzinie 5 wieczór we wsi Bebelnie w powiecie kieleckim zaatakowała krakowski oddział rotmistrza Junoszy kolumna moskiewska, 60 dragonów i 50 kozaków. Zaledwie oddział zdołał się uformować, już słyszano strzały moskiewskie, a dowódzca zakomenderował, aby drugi pluton zsiadł z koni i z za domów nie dopuszczał Moskwy do wsi; z pierwszym zaś plutonem z prawéj strony stanął na drodze, utrzymując ogień tyralierski. Po upływie pół godziny, obaczywszy, że Moskwa rejteruje, rotmistrz sformował do szarży i następnie chciał uderzyć. Dragoni i kozacy nie czekając cofnęli się na łąki w bagna, gdzie trudno było przypuścić kawaleryą do szarży, więc rażono Moskali tylko strzałami. Za kwadrans atoli ujrzeli powstańcy piechotę z lewéj strony wsi, zmuszeni więc byli cofnąć się. W utarczce téj straty powstańców wynosiły 3 w zabitych i 2 rannych; Moskale stracili 8 w zabitych, 4 rannych i 2 konie dragońskie, które zabrali powstańcy. Następna potyczka zaszła pod wsią Żeleźnicą do granicy powiatu opoczyńskiego, 30 kwietnia. W marszu spotkał się pod tą wsią rotmistrz Junosza z oddziałem moskiewskim 40 dragonów, 40 ułanów i 50 kozaków, a więc znacznie silniejszym jak w Bebelnie. Rotmistrz przyjął bitwę na otwartém polu, rozkazał szarżować na pałasze i otrzymał plac boju, a nawet swoich rannych zabrał ze sobą. Moskale stracili w téj potyczce podporucznika Przewaliński go, i dwóch szeregowych dragonów, a z ułanów 3 w zabitych i 4 rannych, których zostawił rotmistrz Junosza we wsi Oleszynie pod Żeleźnicą. Ze strony powstańców padło 2 szeregowych a 3 było ciężko rannych. Atak prowadzony i wykonany był dzielnie; zwycięzcy powstańcy chcieli iść w pogoń za Moskwą, ale dowódzca wstrzymał ich, wiedząc że piechota moskiewska blisko, kawalerya bowiem moskiewska miała zawsze z piechotę, która wówczas tylko się była spóźniła. Odznaczyli się porucznicy Olewiński i Krzyżanowski i podporucznik Jakin. Odtąd od 1 do 8 maja co dzień atakowany był od rotmistrza Junoszy, przez piechotę i kozaków ścigany, go nie miał odpoczynku dla koni tak, że już były wreszcie nieujeżdżane, od miesiąca bowiem dragoni i ułani ciągle za chodzili w sile pięćkroć większéj. Stosując się do rozkazu podpułkownika Markowskiego z 1 maja, rotmistrz rozkwaterował swój oddział na 20 dni. Przez owe 8 dni od 1 do 8 maja rotmistrz stracił 1 podoficera, a z drugiéj strony zabite 2 konie kozackie a 3 kozaków padło zabitych i kilku z choty rannych.

☐ **Inflanty polskie**, w maju. Do spisu więźniów i skazańców wysłanych z twierdzy dynaburskiéj lub trzymanych w niéj dotąd, którą przesyłaliśmy wam po kilkakrotnie, podajemy obecnie spis księży uwięzionych i sądzonych w Dynaburgu. Otóż ich nazwiska:

I. Z archidyecezyi Mohylewskiéj.

Dziekani: 1. Antoni Dąbrowski, proboszcz lucyński. 2. Józef Owsianny, proboszcz oświejski. 3. Józef Rajs, kanonik wizytator, dziekan mi sta Witepska.

Proboszczowie. 4. Bolesław Aleksandrowicz, proboszcz dynaburski. 5 Frańciszek Sandra, proboszcz wyszkowski, kanonik (uwolniony). 6. Józef Steszkiewicz, proboszcz liński. 7. Benedykt Pacewicz, proboszcz Szumiacz.

Administratorowie. 8. Kazimierz Olczykiewicz, administrator jasmujżski. 9. Frańciszek Kranowski, administrator Pyłdy. 10. Dominik Andrekus, administrator anmujżski. 11. Benedykt Pluro, proboszcz dagdzieński, już wie od roku uwięziony. 12. Ferdynand Zdanowski, administrator Rezentowa.

Wikaryusze. 13. Kasper Wojtkiewicz, wikary w polu. 14. Jan Balcewicz, wikary mohylewski. 15. Andr Siejpuloik, wikary krasławski.

Kapelani. 16. Michał Olechnowicz, zakonu kks. reg kapelan filii saziańskiéj. 17. Antoni Srowgiewicz, filii Sz łow, parafii połockiéj. 18. Franciszek Dysko, filii iwońs parafii czasnickiéj. 19. Ludwik Pohoski, zakonu dominik pelan połocki. 20. Andrzej Gieroczyński.

II. Z dyecezyi Żmujdzkiéj.

Proboszczowie. 21. Kazimierz Chromański, p boszcz łuknicki. 22. Onufry Jassiewicz, proboszcz ejragol 23. Maciéj Macewicz, proboszcz Linkowa. 24. Joachim M cewicz, proboszcz pelszecki. 25. Ludwik Montwid, probos poniewieżski. 26. Michał Skorubski, proboszcz jezioroski. Józef Szyłejko, proboszcz w Krewnie. 28. Adam Jasielski, p boszcz ponedelski.

Wikaryusze. 29. Jan Darzyński, wikary z Krew 30. Dominik Kozicki, wikary dusiatski. 31. Józef Rózga, kary ze Średnik. 32. Jan Raube, wikary Nowo-aleksandro ski. 33. Piotr Sieńkiewicz, wikary w Poniewierzu.

Kapelani. 34. Jerzy Nowicki, kapelan filii belmontsk 35. Ignacy Szmitgiewicz, filii Dunaterach.

III. Z dyecezyi Wileńskiéj.

36. Dziekan i proboszcz dziśnieński, Franciszek Obrąp ski, sądzony i wysłany do ciężkich robót w kopalniach. 37. Zawadz i, wikary głębocki, parafii dziśnieńskiéj. 38. Au Jasienowicz. 39. Leopold Kaczyński. 40. Napoleon Kacz ski. 41. Dominik Mokszecki. 42. Jerzy Mochniewicz. 43 A toni Piotrowski. 44. Jan Rundo. 45. Robin Longin. Wiktor Rostejko. 47. Józef Szauli. 48. Onufry Szreders. Tomasz Sentowski. 50. Józef Gajewski. (Nie mogliśmy s mianowicie dowiedzieć, z jakich parafii są ci księża, i dla te podajemy same tylko nazwiska.)

Prócz tego zostali skazani i różno-czasowie wysłani z ar chidyecezyi Mohylewskiéj:

51. Józef Zak, wikary. 52. Hilary Zieńkiewicz, kapela 53. Feliks Zaleski, proboszcz. 54. Józef Worotyń i, wikar 55. Michał Szwejkowski, kapelan mohylewskiego gimnazyu 56. Antoni Przyjałgowski, wikary. 57. Aleksander Putwiń wikary. 58. Kazimierz Rohaczewicz, proboszcz. 59. Aleksander Moniuszko, proboszcz. 60. Paweł Łatacz, proboszcz, d katergi. 61. Augustyn Łapa, wikary, do katorgi. 62. Anto Kawecki, proboszcz, do katorgi. 63. Stanisław Dobrowolsk kapelan. 64. Jan Bohuszewicz S. T. D., proboszcz. 65. Ksiądz Benedykt Bugień, proboszcz, sądzony i rozstrzelany w Mohylewie. 66. Ksiądz Balcewicz, wikary krasławski, zmarł w czasie podróży od zgniłéj gorączki.

FRANCYA.

Paryż, 5 czerwca. Wiadomości o konferencyi londyńskiéj, a raczéj pogłoski o rokowaniach téjże konferencyi zupełnie znudziły publiczność, która woli zajmować się raczéj sprawą rumuńską, amerykańską, algierską, wyborami do rad departamentalnych, a najbardziéj tém, co nie ma łączności z polityką. Z Bukaresztu donoszą, że dzienniki tameczne domagają się zaprowadzenia władzy dziedzicznéj. Dążenie to objawia się oddawna w kołach patryotycznych Rumunii i ma źródło w pragnieniu ustalenia rodzimych stosunków. Z podobnego pragnienia wypłynęła w Polsce konstytucya 3 maja. Oczywista, że Rosya i Austrya sprzeciwiają się ustaleniu władzy książęcéj w Rumunii, gdyż zniknęłoby tym sposobem na raz tyle powodów do interwencyi i zamieszek, które powstawać zwykły w państwach z tronem wybieralnym po śmierci każdego księcia. Dzienniki niemieckie, które dla siebie nie pojmują innego rządu jak tylko monarchią dziedziczną, oburzać się zapewne będą na „absolutyczne zachcianki" rumuńskie. Telegramy dzisiejsze z Bukaresztu stwierdzają wiadomość o wyjeździe księcia do Carogrodu. Sultan wysłał na jego spotkanie fregatę do Kustendży, oraz jednego z jenerałów, aby, charakterze adjutanta towarzyszył księciu w podróży. W Carogrodzie, gdzie go jak najuroczystsze czeka przyjęcie, ks. Kuza zamieszka w jednym z zamków sułtańskich nad Bosporem.

Rozchodzą się pogłoski, że rząd W. Brytanii zaproponował Francyi, aby oba rządy europejskie interweniowały po-

między południowemi a północnemi Stanami Zjednoczonemi położyły koniec wojnie domowéj. Mówią nawet, że na ostatniéj radzie ministrów zajmowano się tym projektem. Nie wiadomo, ile prawdy w tych pogłoskach.

— Czytamy w Opinion Nationale: Constitutionnel z 3 czerwca doniósł, że znaleziono w pobliżu stacyi Joinville-le-Pont ciało człowieka, który wystrzałem przez usta życie sobie odebrał. Komisarz policyjny z Saint-Maur nie mogąc skonstatować identyczności trupa, odesłał go na miejsce, w którém wystawiają trupy ludzi znalezionych a nieznanych. Dowiadujemy się dzisiaj, że samobójca zwał się Pewski. Był to starzec sześćdziesięcio dwu letni, były szef batalionu w armii polskiéj, który odznaczył się w bitwie pod Grochowem, gdzie odebrał dwadzieścia sześć ran. Znaleziono w mieszkaniu jego kilka listów do współrodaków. Jeden z pomiędzy tych listów zawierał słowa ustępujące: „„Morze łez i krwi, którém zalana jest moja ojczyzna, i obojętność świata na jéj boleści niesłychanych, odbiera mi siłę, by wlec dłużéj ten żywot nędzny. Przez trzydzieści dwa lat twardego wygnania, żyłem w nadziei, iż wrócę do ojczyzny niepodległéj; widząc dziś, że nadzieja ta raz jeszcze zawiodła, czuję się zbyt starym by czekać na nowe wypadki i dla tego to kładę koniec temu życiu nieznośnemu, ufając w miłosierdzie Boga, który znając moje cierpienia straszliwe zechce może przebaczyć mi czyn rozpaczy, któremu oprzeć się nie mam siły.““ Wolność, podział Lanfrey, ma jak miłość swych Werterów.

GRECYA.

Korfu, 7 czerwca. Przybył tu wczoraj król Jerzy. Przyjęto go z niezmiernym entuzyazmem.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

z Gniezno, 6 czerwca Od dawnego czasu popełniano w wrzeskim powiecie i w części powiatu tutejszego, która z powiatem mogileńskim graniczy, znaczne i liczne kradzieże w kościołach katolickich. Mianowicie okradziono niedawno kościół w Jarząbkowie i w Rybowie po dwa razy. W pierwszych dniach maja r. b odbywał się w Jarząbkowie odpust. W nocy po takowym przystawił złodziéj do okna kościelnego drąg brzozowy, w którym się małe szczeble znajdowały i dostał się w ten sposób po poprzedniém wytłuczeniu okna do kościoła. Następnie odbito skarbonkę w kościele i skradziono z tejże, jak twierdzą, 32 tal. Drąg wzmiankowany pozostawił złodziéj w kościele.

W nocy z 4 na 5 czerwca r. b. przystawili złodzieje drabinę, którą pewnemu gospodarzowi wzięli, do okna kościelnego w Imielnie, dostali się przez to, po wytłuczeniu kilku szyb, w środek kościoła. Stąd skradli kielich wyzłacany, sukienkę srebrną z obrazu Matki Boskiéj, duże i mniejsze świece i rozmaite inne mniéj albo więcéj drogie przedmioty, a nawet zdarli z obrazów świętych, które się zwykle przy procesyach solennych noszą, wstążki, firanki i inne przybory. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 200 tal.

Przed niedawnym czasem schwycono w Gozdowie, w powiecie mogileńskim, człowieka 60-letniego, którego żałość ogarnęła, i który przed władzą przyznał, że już 28 kradzieży kościelnych popełnił. Pierwszą kradzież popełnił w Brudzewie, wszedł tam nawet do sklepienia grobowego, uciął jednemu trupowi paznogcie i członki palców i zachował takowe w skrzypcach swoich, albowiem był też muzykalnym. Według jego zdania miało mu to posłużyć na szczęście. Wstęp do kościołów wyjednał sobie po większéj części w ten sposób, że się po ukończeniu odpustów za filary skrył i się zamknąć dał. Obżałowany przyznał także, że kościoły w Jarząbkowie i w Grzybowie okradł.

W tych dniach przeszukały, jak twierdzą, dwie kompanie piechoty żandarmi lasy pomiędzy Kłeckiem a Kiszkowem. Szukano podobno jakichś złoczyńców a przeto nie miała rewizya ta żadnego politycznego charakteru.

Dnia 1 czerwca r. b. osiedlił się w Gnieźnie piąty rzecznik osobie sędziego Sauera z Wągrówca Dawniéj w Gnieźnie dwóch tylko było rzeczników.

* Z Śremskiego, 5 czerwca. Stara historya: znowu rewizya! Dziś rano o godzinie 6 oddział piechoty z 60 podobno ludzi, z podporucznikiem, żandarmem i 1 dragonem na czele, z kilku stron ranem oskoczył Mszyczyn wieś i cały dziedziniec. Rozstawiwszy straże, otoczyła siła zbrojna do dworu. Pierwsze pytanie żandarma wymienione do służby było: „gdzie jest ten pan, który wczoraj przybył?“ Powiedziano o takim gościu. Pewni przecież swego, udali się inkwizytorowie wprost do oficyny. W jednym pokoju jest ktoś obcy! Nie małe było podobno zdziwienie, gdy w tym obcym poznano nie grozącego emisaryusza, ale damę podeszłą, krewną właścicieli wraz z jéj córką. Nuż wypytywać. Niestety, zarzuciły się kluczyki od kuferka i nie można było dobyć natychmiast legitymacyi. Zamknięto więc na klucz podejrzaną emisarkę, i wzięto się z świecą zapaloną do zbadania wytropionéj kryjówki, o któréj sam pan domu zaledwie coś wiedział. Ale i to puste, ni konspiratora, ni broni. Tymczasem owéj pani znalazła się legitymacyjna kartka, odzyskała więc ufność z chwilowego zamknięcia, nie zaniechano przecież sprawdzać prawdopodobności jéj rozpytywaniem ludzi. Ogrodowy od dawna w służbie będący, lecz żandarmowi nieznany, takoż uległ śledztwu. Owczarnia badano, czy pod nawozem w owczarni nie ma zakopanéj broni. Poruszenie owczarza, Niemca, ich zaspokoiło. W kuferku służącego znaleziono bardzo zbrodniczego przedmiotu, kapiszonów. Otóż i tego nie było. Czego wreszcie dociec chciano w apteczce wśród osobnych przegródek migdałów, pieprzu, rodzenków, które palce żandarma do dna zgłębiały, co wykryć chciano pod każdym krzakiem bzu w ogrodzie, co odkryć myślano w pościeli dziewek z czeladnicy, tego nie obmyły usta panów rewizorów ani korespondent dobrze o wszystkiém nie wiadomiony domyślić się zdołał.

z Śrem, 2 czerwca. We wtorek dnia 24 maja odbyły się w II dniale uzupełniające wybory na członka rady miejskiéj w miejsce radnego Świderskiego, który na początku bieżącego roku wyprowadził się do Poznania. Wybrano większością głosów, 14 przeciwko 4 mecenasa Leopolda Karpińskiego. Wszyscy Polacy z wyjątkiem jednego obywatela, głosowali jednozgodnie. Starozakonni na wybory nie przybyli. Obecnie wchodzi w skład rady miejskiéj 9 członków, pomiędzy którymi jest czterech Polaków, tj. obywatele i właściciele miejscy Bogacki, Kadzidłowski, Swinarski i rzecznik Karpiński, trzech Starozakonnych, tj. kupcy Goltmann, Hepner i D. Reisner i 2 Niemców, tj. rzecznicy Bauermeister i Walleiser.

W poniedziałek dnia 30 maja wywieziono wskutek rozkazu z Berlina nadesłanego, z miasta naszego do Poznania księdza dra Cichowskiego, proboszcza w Brodnicy, który w tutejszém więzieniu przesiedział 7 miesięcy. Tak samo wywieziono w środę dnia 1 czerwca nawrót do Berlina p Leona Smitkowskiego, który na własne żądanie z berlińskiéj Hausvoigtei przed kilką miesiącami przeniesiony został do tutejszego więzienia. Jak wiadomo, zaprowadzono sekwestr tak na dobrostwie w Brodnicy u księdza Cichowskiego, jak w Łęgu, majętności p. Leona Smitkowskiego, z powodu że obaj więźniowie oskarżeni o zbrodnią stanu. W Łęgu zrobiono właściwym administratorem sekwestrowanéj majętności p. Rohrmanna z Chrząstowa. Również mianowano obserwatora inwentarza majętności Mechlińskiéj, niemogącą być zasekwestrowaną z powodu wydzierżawienia, a należącéj do p. Mateusza Skrzydlewskiego.

We wtorek dnia 31 maja po wysłuchaniu mszy świętéj o pół do 6éj to odbyli uczniowie tutejszego progimnazyum w liczbie przeszło 200 wraz z swymi profesorami majówkę do wsi Dąbrowy, milkę od Śremu odległéj, położonéj wśród lasu liściastego i iglicowego, a będącéj własnością p. Mateusza Skrzydlewskiego. Piękna nadzwyczaj pogoda dnia tego i po zimnych dniach maja ciepłe a przytém niegorące powietrze sprawiły, że po południu zjechało się mnóstwo obywateli z miasta, tak Polaków jak Niemców wraz z familiami na miejsce zabawy młodzieży, ażeby się przypatrzeć wesołemu życiu tejże i wspólnie z nią użyć świeżego i wonnego powietrza. Młodzież przez cały dzień wśród muzyki wojskowéj tutejszego batalionu, która jéj pochodowi towarzyszyła, różnym grom ochoczo i z wielką wesołością się oddawała, tak że jéj dzień niepostrzeżenie szybko przeszedł. Około 8éj godziny wyruszyli napowrót, a przechodząc przez Mechlin, gimnazyaści podziękowali serdecznie pani Skrzydlewskiéj za pozwolenie odbycia majówki w jéj majętności, i umajeni zielonemi gałęziami olszy i brzeziny, mimo wielkiego zmęczenia z muzyką wrócili około 10éj godziny w progi miasta naszego. Naprzeciw wracającym szeregom młodzieży, które umajone wyglądały jak poruszający się gaik zielony, wyszła większa połowa miasta. Pierwsza to majówka, w któréj znaczna liczba dobranéj publiczności bardzo liczny wzięła udział, i dla tego mocno to nas cieszy, że rozwijający się zakład wszystkich jak najbardziéj obchodzi.

Z Obornickiego, 7 czerwca. Dziś o godzinie 5 rano przybyło 5 żandarmów i kilkadziesiąt żołnierzy do Przecławia, majętności p. Błociszewskiego; obstawiwszy wojskiem dom mieszkalny i ogród, odbyli najściślejszą rewizyą we wszystkich pokojach, poddaszach, kominach, budynkach gospodarczych i wiejskich, szukając obcych osób i broni, które podług fałszywéj denuncyacyi miały się tamże znajdować. Rewizya trwała trzy godziny, lecz nic nie znaleziono podejrzanego, ani prawem zabronionego.

Grzybowo, w Gnieźnieńskiém, 4 czerwca. Dnia 2 bm. około godziny 4 po południu, przybyło tu wojsko z Wrześni, pod dowództwem adjutanta kirysyerów, złożone z kirysyerów, 2 żandarmów i piechoty; po obstawieniu domu mieszkalnego i wszystkich zabudowań, tak na Kabierzycach jako też na Chrzanowicach, oświadczył mi wachmistrz żandarmeryi, że ma się odbyć rewizya i żebym się udał do dworu od strzyży owiec, gdzie byłem obecnym. Wzięto także pod areszt kucharza i chłopaka od usług, którzy pracowali w ogrodzie a następnie i stróża, który szedł do dworu po szpagat do wiązania wełny. Tak czekano z kwandrans, gdy nadjechał p. landrat z Wrześni z p. rotmistrzem i jeszcze drugim oficerem kirysyerów, a stanąwszy na trakcie, udali się natchmiast do ogrodu i rozwinąwszy jakiś papier, podobno plan ogrodu, wypytywał się p. landrat pod aresztem będącego stróża, gdzie są kozy zachowane. Stróż odpowiedział, że nasz pan kóz nie chowa i on o żadnych niewie. Pan landrat odgrażał mu, że go odeśle do Poznania lub do Kościana, to tam pewnie powie. Niemogąc się jednakże dobrze porozumieć dla braku polskiego języka, wzięli się ci przybyli panowie i poszli w narożnik ogrodu, gdzie jest z darni kanapka, obsadzona krzewami i w tym roku wsadzony jesion, mający służyć za altankę. Tu kazali w kilku miejscach kopać, a żandarm chodził i kłuł po całym ogrodzie pałaszem, który później i po budynkach gospodarczych kłuł i kopać kazał. Po bezskutecznych poszukiwaniach udali się panowie oficerowie i p. landrat na drugi folwark, tam kazali przetrząsnąć pomieszkanie staréj, biednéj wdowy i wypytywali jéj się o dom do suszenia lnu, którego tam nigdy nie było. A gdy i tu nie mogli się nic dowiedzieć, po dwugodzinnych bezowocowych poszukiwaniach, oddalili się wspomnieni oficerowie i p. landrat z częścią piechoty i kawaleryą do Wrześni, zostawiając żandarma i 6 żołnierzy na miejscu, a pod ich dozorem mnie i obadwa folwarki. Żandarm zażądał jednego pokoju na odwach, który mu oddanym został. Wychodząc więc do gospodarstwa, miałem sobie przydanych 2 żołnierzy z karabinami. Na drugi dzień tj. w Piątek około godziny 8 z rana przybył do mnie żandarm i oświadczył, że jestem wolny, gdyż dostał rozkaz powrotu; jakoż zabrawszy się z pozostałymi żołnierzami opuścił Grzybowo. Nie długo cieszyłem się tą wolnością, ponieważ około godziny 10 przybyło z Wrześni 2 żandarmów i 5 kirysyerów z podoficerem, którzy wrócili z sobą idących do Wrześni żołnierzy z żandarmem, a oświadczywszy mi p. wachmistrz żandarwów Rożycki, że ma polecenie powtórną zrobić rewizyą, wziął się z wielką gorliwością do wypełnienia takowéj i uskuteczniwszy ją w domu mieszkalnym od sklepów aż do poddasza, gdzie nietylko szafy i biórka przejrzano, ale nawet kopano w sklepie, a p. podoficer od kirysyerów także w ścianach pokoiowych pukając, chciał wykryć jakie skrytki. Nie znalazłszy nic podejrzanego, udali się do ogrodu na wiadome miejsce, gdzie do godziny 4 po południu 3 moich ludzi kopać musiało na wskazanych miejscach, i gdzie więcéj jak furę kamieni wydobyli, a okopawszy każdy krzaczek, po téj mozolnéj pracy powrócili do Wrześni, a ja uwolniony zostałem.

Trąmpczyński Leon.

— Dowiadujemy się z dzienników, że ojciec znakomitego pisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, Jan, umarł dnia 27 lutego br. we wsi Przedzielsku, w Grodzieńskiém, licząc bez mała lat 70. Jan Kraszewski pisywał nieco i drukował, a jako najbliższy przyjaciel Karpińskiego (był egzekutorem jego testamentu), napisał wspomnienia o życiu jego. Jan Kraszewski, chorąży powiatu prużańskiego, urodził się w Buzówce na Ukrainie, majętności ojca swego. Matka jego była z Michałowskich. Chował się u krewnych swoich Rzeczyckich w Galicyi, zkąd dzieckiem jeszcze, straciwszy ojca przyniósł się na Litwę, gdzie się nim opiekował krewny jego Bogusław Kraszewski, pułkownik wojsk polskich. Opiekunowie jego sprzedawszy majątek na Ukrainie, kupili mu w Grodzieńskiém Perendowicze i Dołhe, a w téj ostatniéj wsi stale przemieszkiwał. Ożeniony z Zofią Malską miał z nią synów, Józefa Ignacego w r. 1812, Łucyana i Kajetana tudzież dwie córki, z których jedna za Gabryelem Łuniewskim zmarła już, a druga Joanna za Janem Moraczewskim w Przedzielsku, w Grodzieńskiém, w którego domu życia dokonał.

— Przed kilkunastu laty żył w Hollandyi pewien młody człowiek nazwiskiem Franciszek Bleckmann. Ulegając nieprzezwyciężonemu pociągowi do dalekich podróży, wyprosił on sobie u ojca pozwolenie, błogosławieństwo i dość znaczną sumę pieniędzy i siadł na statek, który odpłynął do Batawii. Od tego czasu upłynęły lata, a ojciec żadnych o Franciszku nie miał wiadomości. Nie wątpił zatém, że syn jego nie żyje, że go pożarła czarna pantera, zabił zgubny wpływ klimatu, lub pochłonęły morskie odmęty. Staremu nie powodziło się w Amsterdamie, przeniósł się do Paryża, ale i tam nie lepiéj szły mu interesa, tak że niedawno temu zmuszony napisać do jednego ze swoich przyjaciół paryskich, z prośbą o niewielką pożyczkę. W odpowiedzi list następujący: „Posyłam ci, czego żądałeś odemnie, a do tego dołączam fotografią posłów japońskich; może ci to sprawi przyjemność. Przypatrz się twarzy jednego z tych cudzoziemców, to wykapany portret twego syna.“ Stary rzeczywiście nie mógł oczom swoim uwierzyć. To doprawdy jego rysy, jego oczy, jego postawa!.... Tak, ależ ten strój wschodni, ta szabla krzywa, te pantofle, ta głowa wygolona... Ale niech będzie jak chce! Staruszek zabrał się i wśliznąwszy się pokornie na podwórze hotelu, czekał, dopóki nie ujrzał wychodzących posłów japońskich. Naraz, kiedy przechodził koło niego jeden z tłomaczów ambasady, stary krzyknął: Franciszku! Franciszku! czy to ty!?.. i wyciągnął ku niemu ręce. Franciszek, gdyż to on był rzeczywiście, rzucił się w objęcia ojca, i długo pozostali tak w wzajemnym uścisku, wylewając łzy radości. Posłowie, wzruszeni tą sceną, otoczyli ich ze współczuciem i dzisiaj stary Bleckman jest bogaty i szczęśliwy, gdyż odzyskał syna, którego już nie spodziewał się ujrzeć na tym świecie.

— Tych dni następujący odbywał się proces w wiedeńskim krymi- nale między dwoma galicyjskimi żydami. Obydwaj trudnią się manufakturnym handlem, jeden roznosi kramik swój po domach. Powód powiada, że jego kolega nazywał go zdrajcą polskiéj sprawy, i że w skutek kłótni pobił go kijem. Więc szło o obrazę honoru i o uszkodzenie cielesne. Co do drugiego przewinienia, bijący skazany został na 100 złr. kary, ale charakterystyczną była rozprawa co do pierwszego punktu. Oskarżony sam się bronił i powiada:

„Prawda, żem kramarza N. nazywał zdrajcą polskiéj sprawy i denuncyantem, bo on zawsze wygadywał na powstanie, szpiegował i denuncyował mego krewnego o pomoc niesioną powstaniu; i uniósłszy się złością, obłożyłem go kijem — — ale ja sądzę, że to nie jest w Austryi obrazą honoru, bo podług wyobrażenia austryackiego, i podług wyroków w podobnych sprawach zapadłych, nareszcie podług pozycyi jaką Austrya naprzeciw Polsce i Polakom zajęła, wypowiedzenie że ktoś zdradził sprawę Polski, że denuncyował pomocników powstania w Austryi, nie jest rzeczą kary ale owszém nagrody godną, jako też istotnie tacy wynagrodzeni bywają.“ Na takie tłomaczenie kategoryczne, sąd zważywszy, że podług intencyi austryackiéj zarzut, „że N. jest zdrajcą sprawy polskiéj, że denuncyował“ nie jest obrazą honoru, uwolnił N. od kary. Ta sprawa wielce pouczająca i możnaby z niéj wysnuć cały rozdział o moralności absolutnéj a względnéj, o polityce, sądownictwie, o wpływie pierwszéj na drugie itd.

— Mieszczańska Biesieda w Młodéj Bolesławi w Czechach zebraną była na zabawę d. 19 kwietnia w swoim lokalu. Pomiędzy gośćmi była księżna Taxisowa, panna Zawiszanka, książę dr Rudolf Taxis, dr Fink redaktor Hlasu i wiele innych równie dostojnych i znakomitych osób Kiedy się już całe zgromadzenie zebrało, prezes Biesiedy odczytał odpowiedź cesarskiego urzędu na przedstawiony mu program zabawy. Cesarski urząd wykreślił z programatu przedstawienie przez amatorów widowiska teatralnego na cele dobroczynne, wykreślił też bez względu na ustawę przeczytanie poematu przez Alfreda Mejsznera p. t. „Ziszka.“ Nieznane powody tego zakazu napełniły zgromadzenie śmiechem i wesołością, w skutek których austryackie władze wytoczyły śledztwo.

— W dniu 18 maja akademia sztuk pięknych w Wiedniu przyznała nagrody 10 artystom, z pomiędzy tych, którzy dali prace swoje na wystawę urządzoną przez tę akademią. Między tymi jest 2 artystów z Galicyi, a mianowicie Ludwik Meyer z Kaniowa, otrzymał nagrodę Reichla za malarstwo historyczne, w ilości 420 złr. w. a. i Leopold Lüfzer z Rzeszowa za malarstwo rodzajowe w ilości 315 złr. wal. austr.

— W Kairo w Egipcie temperatura w czasie zimy nie spada zwykle niżéj jak na + 4°. Ostatniéj atoli zimy 23 stycznia t. r. w nocy, w całym Egipcie był mróz. Ogrodnicy w Szubra zauważali, że było — 3° Réaum. Jeden niemiecki turysta znalazł pewnego poranka Nil pod Benisuef pokryty cienką skorupą lodu Utrzymują, że na międzymorzu Suez bywało do — 4° Réaum. W XVI wieku widziano także w Egipcie lód, jak o tém piszą arabscy kronikarze.

— W Londynie odbyła się 1 czerwca r. b. sprzedaż znakomitego zbioru przedmiotów sztuki, rękopismów i rysunków, będącego własnością p. Libri. Między innemi cennemi zabytkami znajduje się tam róg myśliwski Henryka Walezego, króla francuskiego i polskiego, rzeźbiony z kości słoniowéj, z portretem króla w medalionie, z czterema również medalionowemi portretami czterech jego poprzedników na tronie francuskim, z herbami Polski i Francyi, wreszcie z mnóstwem innych ozdób. Jest to jeden z najpiękniejszych tego rodzaju wyrobów z XVI wieku, a przytem wybornie zachowany.

Przybyli do Poznania dnia 8 czerwca.

BAZAR. Wł. dóbr Raczyński z Chociczy, Skrzydlewski z Ościeszyna, Szeliska z Orzeszkowa, bracia Dobrogojscy z Poświętnego, Kowalski z Kiączyna, hr. Kwilecki z Kobylnik, proboszcz Sadowski z Siedlemina.

HOTEL DU NORD. Wł. dóbr Łubieński z fam. z Wapna, insp. Garczyński z Jerzykowa, fabr. Krohnhelm z Arnswalde, kup. Wentzel z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Rychłowski z Węgorzewa, Lutomski z Poklatek, obyw. Iłowiecki z Ryńska, prob. Kukliński z Głuchowa, burm. Schneider z Kiszkowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Poniński z Malczewa, Pruski z Pieruszyc, Żychlińska z córką z Węgierek, Budziszewski, porucz. Rembowski z Grombkowa, kup. Hölder z Szczecina, Schultze z Frankfurtu.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wł. dóbr Sperling z Kikowa, rotm. Stotterheim z Zgorzelic, kupcy Rischmüller z Berlina, Jordan z Finsterwalde, Herschel z Amsterdamu, Kretschmer, Lappe z Wrocławia, Buxbaum z Fürth, Schmidt, Lindemann, handlarz Schwarzkopf z Magdeburga.

HOTEL FRANCUSKI Kupcy Lindner z Magdeburga, Elsner z Sprotawy, Oppenthal z Szczecina, wł. dóbr Kurnatowski z Rogowa, pani Banaszkiewicz z Olejna, rendant Hecht z Nietążkowa.

HOTEL POD CVARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Ciemierski z Hutty Hardenak z Łupowca, Hepkowska z Opatówka, Moszczeńska z Tarnowa, Cuuow z Skoków, insp. Voge jun. ze wsi Ostrowa, Bieńkowska ze Środy.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu, dnia 8 czerwca.

Żyto: na bliską odstawę dobrze, na późniejszą niżéj, na czer i czer.-lip. 33½, lip.-sier. 34⅙, sierp.-wrz. 35⅛, wrześ.-paźd. 36⅛, paźd.-list. 36½ tal. pł. Okowita: znacznie pożądana, wyp. 120,000 kwart, na czerw. 14⅔, lip. 14⅞, sierp. 15⅛, wrześ. 15⅝, paźd. 15, list. 14¾ tal. pł.

Berlin, 7 czerwca. Pszenica: 100 funtów w miejscu: 49—60 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 81—82 funt. 36⅝, na czer. i czer.-lip. 37½—⅛—⅜, lip.-sier. 38¾—¼—⅛, sier.-wrz. 40—39¼, wrześ.-paź. 41¾—41, paź.-list. 41¾— ½ tal. pł. Jęczmień: 1075 funt. wielki 30—36 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 23—25½, na czerw. i czerw.-lip. 22⅛, lip.-sier. 23¼ pł., sierp.-wrz. 24¾ żęd., wrześ.-paźd. 24½ pł., paź.-list. 24½ tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 39—46 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 żąd, na czerw. i czer.-lip. 13—12²³/₂₄, lip.-sier. 13⅛—⅛—1/12, sier.-wrześ. 13⅝/12—⅓, wrześ.-paźd. 13¹³/₂₄—⅝/11, paźd.-list. 13—13/24—11/24 tal. pł. Oléj lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 14 tal. pł. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 16½, na czer. i czer.-lip. 15⅝—17/24—¾, lip.-sier. 16½—⅛—1/12, sier.-wrze. 16⅛—5/12—⅓, wrześ.-paźdz. 16⅝—13/24—½, paź.-list. 16½—⅙ tal. pł. Wyp. 18,000 cent. żyta, 800 cent oleju rzep., 60,000 kw. okow. i 1200 cent. owsa.

Wrocław, 7 czerwca. Na targu:	piękna śgr.	śred. śgr.	pośled. śgr.	
Pszenica biała	70—73	67	60—64	w szefel
„ żółta	66—68	64	60—62	
Żyto	45—46	44	43	
Jęczmień	40—41	39	35—37	
Owies	31—32	30	29	
Groch	52—55	50	46—48	

Na giełdzie: Żyto: słabiéj, 2000 funt., na czer. i czer.-lip. 35½ żąd., lip.-sier. 36⅙—½, sier.-wrześ. 37⅙—¾, wrz.-paź. 38⅙—⅝ tal. pł. Pszenica: na czer. 51 tal. pł. Jęczmień: na czer. 35 tal. żąd. Owies: na czerw. 40½ tal. pł. Rzep: na czer. 111½ tal. żąd. Oléj rzepiowy: mało zmiany, wyp. 100 cent. w miejscu 12½ pł., na czer. i czer.-lip. 12⅛, żąd, lip.-sier. 12⅔—⅞ pł, sier.-wrz. 12¹¹/₁₂ żąd., wrze.-paźd. 13⅛ tal. pł. Okowita: mało zmiany, w miejscu 15⅓, na czerw. i czer.-lip. 15⅓, lip.-sier. 15⅝, sier.-wrześ. 15⅞, wrze.-paźd. 15⅝ tal pł

Znaczne zapasy wełny, których pranie w ogóle jest zadowalniające. Bieg targowy idzie dość ospało, dotąd mało sprzedano; ceny o 2—6 tal. wyższe od zeszłorocznych. Pomiędzy kupcami widać najwięcéj Nadreńczyków i Anglików, francuzcy i niemieccy przemysłowcy wstrzymują się dotąd od zakupów.

Szczecin, 7 czerwca. Na giełdzie. Pszenica: słabo i niżéj' 85 fun. żółta w miejscu 52—57, 83—85 funt. 57, na lip.-sier. 57½—

¼, wrz.-paźdz. 59½—¼, na odstawę wios. 62½ tal. pł. **Żyto**: niżéj, 2000 funt. w miejscu 37—⅜, na czer.-lip 38—37⅜—½, lipiec.-sier. 38, sier.-wrz. 38½, wrz.-paźd. 40½—40 pł., na odstawę wios. 43 tal. żąd. **Jęczmień**: 70 funt. march. w miejscu 33 tal. pł. **Groch**: na paszę 36½—39, do gotow. 41 tal. pł. **Oléj rzep.** cicho, w miejscu 13¾ żąd, wrz-paźd. 13¼ tal. pł **Okowita**: niżéj, w miejscu bez beczki i z beczką 15¼, na czer.-lip. 15¼, lip.-sier 15⅞, sier.-wrz. 15½, wrz.-paźd. 15⅔—⅝ tal. pł **Oléj lniany**: w miejscu z beczką 14, na wrz.-paź. 14 tal. żąd. Zameld 150 węcp. pszenicy, 150 węcp. żyta.

Bydgoszcz, 7 czerwca. **Pszenica**: 123—135 funtów. **wagi hol.** 50—58 tal. pł. **Żyto**: 120—128 fnt. hol. 31—35 tal. **Jęczmień**: wielki 25—27, drobny 23—25 tal. **Owies**: 26—30 tal. **Groch**: 26 30 tal. **Rzep i rzepak** nom. **Perki**: 20—23 sgr. za szefel. **Okowita**: 8000% Trall. 15⅔ tal.

Królewiec, 2 czerwca. Nareszcie ustaliła się pogoda. Długo wstrzymany rozwój roślinny goni czas ubiegły, przyroda w całym wdzięku. W podobnie korzystnych okolicznościach jarmark na konie, który się temi dniami tu odbywał, powinien był wypaść świetnie, a jednakże wypadł niezadowalniająco. Dawniéj płacono i po 2000 tal za konia, w tym roku najdroższe były za 400 tal.

Cena zboża wzrasta ciągle, chociaż nieznacznie, chęć do kupna jest wielka. Do Szczecina dowozy Królewiec robi, a tym odbyt zwiększony, bo w skutek zawieszonéj a nie ukończonéj wojny duńskiéj, Berlin dla Szczecina staje się o tyle ważniejszym targiem, o ile wywóz za morze będzie przez blokadę duńskę niebezpiecznym dla kupców i towarów pruskich.

W Hollandyi ceny wyrabiają się coraz to lepsze, z Amsterdamu i Rotterdamu obecnie wiadomości donoszą o 53 sgr. za 1 szefel t. j. 14 rs. za 7¼ szeflową beczkę litewską. Ceny w Rotterdamie chwilowo w stagnacyi, albowiem w skutek upadku jednego z najwypróżniejszych domów tamecznych, nagle 1000 łasztów żyta na publiczną sprzedaż wystawionych zostało. Wysokie ceny zboża coraz więcéj wiarogodności znajdują i u nas tu już o możliwości przebąkują, płacenia 60 sgr. za szefel, tj. 15 rsr. 90 kop. za beczkę lit.

Na konopie wielki dopyt, żądają 12½ tal. za centn. Za len F. P. K. do 17 tal. płacą. Kuchy rzepakowe i lniane z zagranicy żądają.

Wełny w ubiegłym tygodniu kontraktowano od 59—78 za średnio cienkie.

Płacono na giełdzie naszéj:

	wagi holend.	szefel prus.	beczkę litewską.
Pszenicy jasnéj	127—128 ft.	68 ś.	17 rs. 70 kop. — — r. — kop.
„ czerwonawéj	120—121 „	53 „	13 „ 70 „ — — „ — „
„ czerwonéj	126—135 „	60—66 „	15 „ 90 „ — 17 „ 50 „
Żyta	117—118 „	37½ „	9 „ 90 „ — — „ — „
„	120 21—123/4 „	40—41 „	10 „ 60 „ — 10 „ 90 „
Jęczmienia w.	109—110 „	31 „	8 „ 20 „ — „ — „
„ m.	— „	— „	„ — „ — „
Grochu białego		42—45 „	11 „ 10 „ 11 „ 90 „

za korzec warsz. z dob. 18⅞% ażyo za korzec warsz. z dob 18⅞% ażyo

37 złp. 4 gr.— złp. — gr.	21 złp. 25 gr. 22 złp. 11 gr.
28 „ 11 „ — „ — „	16 „ 30 „ — „ — „
30 „ — „ 36 „ „	— „ —
20 „ 13 „ — „ „	22 „ 30 24 „ 15 „

Kurs rubli: Za 90 rs. płacą 84½ tal. prusk. czyli 1 rs. 28⅛ sgr 100 tal. prus. = 106 rs. 51 kop.

Bracia Chotomscy i Koronowicz.

CENY TARGOWE
w mieście Poznania.

8 czerwca

	tal.	sg.	fn.	tal.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	3	9	2
„ średniéj „	2	—	—	2
„ ordynar. „	1	25	—	1
Żyta ciężkiego „	1	—	3	1
„ lżejszego „	1	10	—	1
Jęczmienia dużego „	1	5	—	1
„ małego „	1	3	—	1
Owsa . . . . „	—	27	—	1
Grochu do gotow. „	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—
Tatarki . . . „	—	—	—	—
Perek . . . . „	—	17	6	1
Masła, garn. . „	2	—	—	2
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—
Siana, cent. . . „	—	—	—	—
Słomy, „ . . „	—	—	—	—
Oleju, „ . . „	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80% Tral.				
dnia 7 czerwca	14	15	—	14
dnia 8 —	14	17	6	14

Obwieszczenie.

Termin do wydzierżawienia dóbr **Grąbkowa** w powiecie krobskim na dzień 10 b. m. zniesiony został.

Poznań, dnia 7 czerwca 1894. [2009]

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Obwieszczenie.

Donosimy niniéjszem, iż termin do wydzierżawienia dóbr Pakosławia w powiecie Krobskim na dzień 11 b. m. wyznaczony, zniesiony został

Poznań, 7 czerwca 1864. (1998)

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Dnia 10 czerwca odbędzie się walne zgromadzenie Towarzystwa pomocy naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego, w **Gnieźnie**, w oberży p. **Chrościckiéj** o godz. 11 rano. [1986]

Osiadłem w **Jarocinie.**

Dr. Le Viseur,

[2002] lekarz, chirurg i akuszer.

Une Française

désire se placer en qualité de gouvernante ou dame de compagnie dans une famille polonaise. S'adresser M^me **A. Drugulin**, Wrocław. [1996]

Gospodarstwo moje z 120 mórg się składające, **zamierzam** z wolnéj ręki sprzedać i natychmiast tradować. Dalsze wiadomości udzieli właściciel **Michał Palacz** w **Żabikowie** pod **Poznaniem** [2010]

Zarządzca gospodarczy, Polak, bezżenny, wolny od wojskowości, zdolny zarządzać dobrami większemi, samodzielnie lub zależnie, poszukuje miejsca od św. Jana r. b. **Pakość, poste rest F. W.** [1987]

Nauczycielka, Polka, posiadająca język francuski i początki muzyki, jest pożądaną do małych dzieci w **Gogolewie** pod **Książem**, gdzie zechce się zgłosić. [1990]

Pokój umeblowany jest do wynajęcia od 1 lipca b. r. Plac Bernardyński No. 5, drugie piętro. [2003]

Dwie pary **pawi** są na sprzedaż. Bliższa wiadomość przy Tumie No. 7. [1979]

Pomieszkania o 4 i 3 pokojach do wynajęcia od 1 października Piekary No. 11. [2012]

O zamianowaniu swojém na posadę król fizyka powiatowego powiatu **szamotulskiego** ma honor donieść niniejszém uniżenie

Szamotuły, 1 czerwca 1864.

Dr. Praetel,

[2000] ul. Klasztorna, w domu **Schlechta.**

Panom gospodarzom i kupcom odwiedzającym wełniany jarmark wskazuję kupujących, dzierżawców, urzędników, subjektów i t. p. i upraszam o życzliwe informacye.

Kryger,

konces. ajent przy Strzeleckiéj ul. No. 22, naprzeciw Zielonego placu. [2005]

Polecam Szanownéj Publiczności i Wyskiéj Szlachcie wszelkiego gatunku sług obojga płci od św. Jana, wełnianego jarmarku.

Poznań, dnia 7 czerwca 1864.

M. Szafrańska,

[1999] stręczarka, Wrocławska ul. No. 17.

Spółkę, która pomiędzy mną a panem siodlarzem **Tomaszewskim** istniała, znieśliśmy, i przyjąłem wszelkie activa i passiva, prosząc szanowną publiczność o dalsze względy firmy mojéj.

[1993] ***Kaluba,*** siodlarz.

Hotel pod czarnym orłem w Warmbrunn w Szląsku położony, na własność nabyłem nowo i dogodnie takowy urządziłem i od 1go czerwca otworzyłem. Szanownéj publiczności polecam takowy łaskawym względom.

[1897] **L. Bratfisch.**

U wód Landek w Szląsku

są w wielkim ogrodzie kwiatowym „pod burgrabią“ i w „hotelu polskim,“ wprost naprzeciwko sali lekarskiéj, w pobliżu kąpieli, suche i opatrzone we wszystkie możebne wygody większe i mniejsze **pokoje pańskie** tanio do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów udzieli właściciel **Edward Hübner** „pod burgrabią“ u wód Landek w Szląsku. [1960]

Medycyny i chirurgii

Doktor Karmin

rodem z Galicyi, odbywszy 16letnią praktykę lekarską w Galicyi i Wiedniu, od kilku lat osiadł w Cieplicach Czeskich ***(Teplitz)***, gdzie z szanownemi gośćmi Polakami konsultacye lekarskie w języku ojczystym odbywać może.

Mieszka,

[1933] Mühlstrasse zum „hohen Haus.“

Cygarety indyjskie,

przyrządzone z **Cannabis Judica**. Przez wdychanie ich dymu leczą się wnet albo tracą na niebezpieczeństwie choroby organów oddechowych. Skuteczność téj rośliny udowodniły liczne doświadczenia w Anglii i Niemczech, gdzie zarzucono cygarety z **Belladonny, Stramonium** i innych środków dotąd używanych.

Grimault i Sp. w Paryżu.

Dostać można w Poznaniu w aptece pana **Elsnera,** ul. Wrocławska No 31. [1156]

Korzystne dla każdego.

Wielki dobór gotowych czamarek salonowych i latowych wygotowanych według krojnowego i praktycznie, tudzież garnitury (kamizelka, spodnie i kamizelka) po cenach najniższych począwszy od 5½ do 2½ tal., surdomowe, zwierzchnie, paletoty i płaszcze podróżne, wszystko według kroju najnowszego i po cenach najniższych, poleca

skład ubiorów męskich

A. Cohna,

(1953) Rynek, Nr. 64.

Dobre **marcowe Grodziskie Piwo** polecam handel

A. Zientkiewicza,

[2004] pod Ratuszem No. 35.

Gotowe farby olejne

zawsze świeże, we wszystkich kolorach poleca handel farb

Adolfa Ascha,

[1991] ul. Zamkowa 5, opodal Rynku.

Wyborowy **ryż** po **2 sgr** funt, a biorącym 30 funtów tanio poleca **Izydor Appel,** obok banku. [1995]

Najnierwszą przesyłkę **śledzi matjes** połowu czerwcowego odebrali dziś

W. F. Meyer i Spółka.

[2007] plac Wilhelmowski Nr. 2.

Nowe tłuste [2011]

śledzie Matjes

poleca **A. Kunkel jun.**

M. J. KAMIEŃSKI

poleca Szanownym Względom Dostojnego Obywatelstwa swój

Skład płócien i bielizny w Bazarze

ofiarując rzetelny towar po cenie najniższéj. [2006]

FABRYKA

Bronzu i nowego srebra

G. Schoeneckera,

róg Rynku i Wrocławskiéj ul.

poleca dobrze zaopatrzony skład różnych **Maszyn do Kawy i herbaty,** Christofla Alfenide, mosiężnych i lakierowanych **tac,** wszelkiego **obicia szorowego,** jako też **przedmiotów kościelnych.** (2008)

Smarowidło wozowe,

uznane przez **król. wyższą dyrekcyą poczty** i tutejszą **król. artyleryą** za najlepsze, stósowne minowicie do wozów z żelaznemi osiami, gdyż je **ciągle chłodzi i czysto utrzymuje,** poleca w partyach oryginalnych po 2½, 1, ½ i ¼ centn., tudzież w ilościach odważonych, po **cenach zniżonych**

Adolf Asch,

(2001) ul. Zamkowa 5, opodal Rynku.

KURS GIEŁDY W BERLINIE.
dnia 7 czerwca.

Papiery pruskie	%	żądane	płac.
Pożycz. dobrow.	4½	—	100¼
— rząd. 1859	5	—	105¾
— 50, 52 konw.	4	—	95
— 54, 55, 57,	4½	—	100¼
— 1856	4½	—	100⅛
— prem. 1855	3½	—	123⅝
Obligi dług. skarb.	3½	—	90¾
— Marchii	3½	—	90
Listy zast. March.	3½	—	89
— Prus Wsch.	3½	—	85½
— — —	4	—	94¼
— Pomor.	3½	—	89⅛
— —	4	99¼	—
— W. Ks. Posn.	4	—	—
— — — (nowe	3½	—	—
— — — (nowe	4	—	95⅛
— Szląskie	3½	—	93⅛
— gwar. B	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	84⅜
— — —	4	—	94¾
— rent. March.	4	—	97¼
— Pomer.	4	—	97¼
— W. Ks. Posn.	4	—	95⅜
— Pr. Ws. i Zach	4	97⅛	—
— Nadreńskie	4	97⅛	—
— Saskie	4	—	98¼
— Szląskie	4	—	98⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. m tall.	5	—	63⅝
— Poż. narod.	5	—	70½
— Obligi 250 fl.	5	81	
— dosy. 5 poły. Stiegl	4	79½	—
— 6 —	5	89½	—
— poż. angiel.	5	—	88¼
Polsk. obligi skarb	4	—	75
— Cert. A. 300 zł.	5	—	89½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis a. n. w F. S.	4	—	79⅜
— Ob. cstk. 500 a.	4	—	88¼
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	113⅝	—
Lujdory	—	—	110
Złota, funt. cal.	—	—	461
Srebra — dito	—	—	29
Saskie bil. kas.	—	—	99⅝
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅝
Austr. bank	—	—	87⅜
Polskie bil. bank.	—	—	—
Disk. bank. od wek.	—	—	5¼
Akcye kolei żelaz.			
Berlin-Anhalt	4	—	174
Berlin-Hamb	4	—	140
Berl.-Potsd.-Magd	4	—	196⅞
Berl.-Szczecin	4	—	140¼
Wrocł.-Freib.	4	134½	—
— najnow.	4	—	—
Drzeg-Niskie	4	—	87½
Koźlo-Bogumia	4	—	62
Koźlo pierwot.	4½	—	90
— —	5	—	95
Dolno-Szl. March.	4	—	96½
Dolno Szl. kol. pob.	4	—	73
— pierwot	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	66¾
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	158½
— Litt. B.	3½	—	143¼
Opol-Tarnowic.	4	—	79
Starogr.-Posn.	3½	—	99
Akcye bank. i kredyt			
Berl. Stow. kas.	4	119⅛	—
Berl. Tow. hand.	4	—	111
Gdański bank pryw	4	—	102½
Dysk. Udział kom.	4	—	100
Gotá bank. pryw.	4	—	94¾
Hanow. dito	4	—	99¼
Królew. dito	4	—	103¾
Lipsk. Stow. kred.	4	82	—
Magd. bank. pryw.	4	—	95
Pomor. bank rycer.	4	—	94¾
Posn. bank. prow.	4	—	95½
Prusk. uds. bank.	4½	—	131
Szląsk. Stow. bank.	4	—	105
Akcye przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	—	102
Minerwy Szląskiéj	5	—	27¼
Concordia	4	—	360
Magd. assek. ogn.	4	—	—
Oblig. z praw. pierw.			
Berl.-Anhalt	4	—	98¼
—	4½	—	100¾
Berl.-Hamb	4½	—	99¾
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A	4	—	96½
— Litt. C.	4½	—	—
— Litt. D.	4½	—	—
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	92¼
Koźlo-Bogumin	4	—	89¾
— III. Em.	4½	97	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	95½
— konwen.	4	—	95½
— — III ser.	4	94	—
— — IV ser.	4½	—	—
Półn.-Fryd-Wilh.	4	—	—
Górn.-Szl. Litt. A.	4	98	—
— Litt. B.	3½	85⅜	—
— Lit. D.	4	—	95¼
— Lit. E.	3½	82½	—
— Lit. F.	4½	—	100
Starogr.-Posn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.
dnia 6 czerwca.

Papiery i pieniądze.			
Dukaty	—	96	—
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	110½	—
Polskie bil. bank.	—	—	—
Aust. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Aust	—	—	87½
Wrocł. obl. miejsk.	4	—	—
Poznań. list. zast.	5½	—	—
— nowe	4	95½	—
— nowe	3½	—	—
— Listy Rent.	4	—	96½
Szląskie list. Zast.	3½	93½	—
— nowe Lit. A.	4	101¼	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	4	100½	—
— Listy Rent.	4	99¼	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	—	79¼
— nowe Emis.	4	—	—
— Obl. skarb.	4	—	—
obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożyc. z na.	5	—	70¼
Minerwy akcye	4	—	27
Szląski bank	4	—	—
— tow. assek. og.	4	—	—
Akcye Szląsk. kol. żel.			
Freiburg	4	—	134½
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw pier.	4	95½	—
—	4½	—	—
GórnoSzl. Lit. A. i C	3½	—	158½
— Lit. B.	4½	143	—
— obl z pr. pierw.	4	—	95⅔
— Lit. D	3½	—	—
— Lit. E	3½	—	82½
Opol. Tarn.	4	—	80
Koźlo-Bogumin	4	—	62½
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—
Listy zast. gal. now.	—	75⅔	74
z kup. w. austr.			
Listy zast. gal. star.			
kup. w mon. kr.	—	79	78

KURS STOW. KUP. w POZNANIU
dnia 8 czerwca.

Pozn. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	—
— nowe	4	—	—
Pozn. list. Rent.	4	—	—
— akc. bank. prow	—	—	—
— obl. prow.	5	101	—
— obligacye pow	5	—	—
— obl. mel. Obry	5	—	—
— obligi pow.	4½	—	—
— obl. miej II. Em	4	—	—
Prusk. obl. skar.	3½	—	—
— poży. skarb.	4	—	—
— dobr. poży.	4½	—	—
— poż. skarb.	4½	—	—
— — —	5	—	—
— poż. z prem.	3½	—	—
Sz. list. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	3½	—	—
Polskie	4	—	—
Górno-szl. akc. k. ż	—	—	—
— obl. z pr. pier. E	—	—	—
Star-Posn. ak. k. ż.	—	—	—
Polskie banknoty	—	—	84⅞
Zagraniczne bank.	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca w zastępstwie: Szczepan Jaskulski. — Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.